Nr 412. Kraków, Niedziela 20. Września 1914. Rok XXXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O ład w przewrocie.

Kraków, 20 września.

(k. s.) Wojna jest największym przewrotem, jaki obok rewolucyi spaść może na uporządkowane społeczeństwo. Wychodząc na wojnę, nie wie się nigdy, dokąd się mianowicie zajdzie i co się będzie miało przed sobą, a co za sobą. Już wskutek tego wojna wymaga spokojnej odwagi nie tylko od żołnierzy, lecz także od całej ludności, przedewszystkiem zaś od tych, którzy ludnością tą rządzą. Koleje wojny są zmienne. To znaczy, że w czasie wojny na wszystko należy być przygotowanym, wszystko przyjmować spokojnie, bez zwątpienia i bez strachu. Zdolność takiego stoickiego stosunku do niebywałych i nikomu niemal z żyjących nieznanych zjawisk, jakie towarzyszą współczesnej wojnie, jest cnotą rzadką. Nie można jej wymagać od ogółu. Ale tem energiczniej potrzeba jej żądać od rządzących. Bo właściwie dopiero w takich czasach, jak dzisiejsze, okazać mogą rządzący pełnię kwalifikacyj swoich do kierowania rzeszami ludzkiemi. W czasach spokojnych, kiedy maszyna państwowa, od wieków nastawiana, idzie, skrzypiąc od czasu do czasu, kiedy w długiem doświadczeniu ustalone szablony pokrywają najbardziej zewnętrzne i najprymitywniejsze potrzeby życia zbiorowego, administracya nie jest rzeczą trudną. Właściwe jej wysokie zadanie ujawnia się w swej ogromnej postaci dopiero wówczas, kiedy życie staje na głowie, kiedy rozlatują się szablony, kiedy niema ani jednego dnia, w którymby ranek był do wieczora podobny. Tu dopiero nastręcza się wdzięczne pole dla twórczej, energicznej, pomnej swych wysokich obowiązków, rozważnej a przedewszystkiem — odważnej administracyi.

Zapewne, dzisiaj, kiedy wojna jest w pełnym toku, kiedy część kraju padła ofiarą inwazyi rosyjskiej, nie czas na bardziej szczegółowe roztrząsanie tej kwestyi. Chodzi jednak o to, czego dobro kraju nieodzownie wymaga, o to, aby w tej reszcie panował jaki taki porządek, aby ludzie w oczekiwaniu ciosów, któremi może w nich ugodzić zmienny los wojny, sami sobie zawczasu przez nieład i rozprzężenie nie zadawali ciosów, częstokroć boleśniejszych i niebezpieczniejszych, niż może je zadać najstraszniejszy nawet nieprzyjaciel.

Codzienna obserwacya uczy, że w tym względzie najwięcej szkód ponoszą ludzie wskutek własnego nadmiernego strachu i wskutek niezdolności zoryentowania się w sytuacyi. Strategia wymaga dochowywania najściślejszej tajemnicy. Wojna nie jest teatrem, a bitwy przedstawieniami amatorskiemi dla gapiów. Ale z drugiej strony, jeżeli się od ludności wymaga, aby zachowywała spokój i wiarę w powodzenie swej słusznej sprawy, nie podobna zaszyć jej w worek i kazać cicho siedzieć. Ta ludność musi mieć także jakieś, względnie pewne wskazówki, zachowania się. Ona ich szuka nawet instynktownie i szuka w ten sposób, że bacznie śledzi postępowanie i zachowanie się tych, którzy nią rządzą, którzy przed Bogiem i państwem wzięli na się wysoki obowiązek dbania o dobro ludności. I oto nowe typowe wojenne zadanie administracyi cywilnej. Ma ona ludności świecić przykładem spokoju, ufności i odważnego wyczekiwania wszystkiego, co wojna przynieść może.

Na powiatach, gdzie ludność od szeregu lat przyzwyczaiła się widzieć w staroście wcielenie porządku państwowego i potęgi państwowej, starosta ten jest dla niej jakgdyby — latarnią morską w ciemności. Jeżeli starosta urzęduje, pełen spokoju ukazuje się między ludźmi, to ludność jest spokojna, bo on przecież wie lepiej, co robić.

Nadeszły szasy ciężkie. Nikt nie może zaręczyć, czy nie nadejdą cięższe. W takich czasach każdy dzień przeżyty w porządku, ładzie i zaufaniu do trwałości gruntu, na którym się stoi, jest czystym zyskiem, jest zdobyczą, którą rozum i charakter biorą na gromadnych instynktach masy ślepej i oślepianej.

Jeżeliby mi dano do wyboru dostać w łeb teraz, lub za miesiąc, wybrałbym bez wahania ten drugi termin. Za miesiąc bowiem stać się może bardzo wiele rozmaitych rzeczy. Przedewszystkiem wroga mego mogą wziąć dyabli, może się rozmyśleć, mogę ja nabrać sił do koniecznej obrony itd. Tensam sposób rozumowania należy zastosować do życia społecznego w obecnem położeniu.

Dlatego wielka spoczywa dzisiaj odpowiedzialność na tych, których wojna zastała na kierujcąych stanowiskach. Niechaj nie łudzą się, że przez proste opuszczenie tych stanowisk uchylą się od tej odpowiedzialności. Tak po prostu nie przedstawiają się te rzeczy...

Walki w Galicyi środkowej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 września.

Urzędownie donoszą: Dnia 19 września w południe.

Nowe ugrupowanie naszych wojsk na północnym terenie jest w toku.

Odosobniony atak jednej dywizyi piechoty rosyjskiej w dniu 17 września został krwawo odparty.

Położony po stronie wschodniej mały polowy przyczółek mostowy (kleiner feldmässiger Brückenkopf) Sieniawa, broniony z naszej strony bohatersko tylko przez bardzo słabe oddziały, zmusił Rosyan do rozwinięcia dwóch korpusów i ciężkiej artyleryi. Kiedy te fortyfikacye wypełniły swe zadanie, zostały dobrowolnie opróżnione.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, general-major.

— o —

Sieniawa leży na prawym brzegu Sanu na północny zachód od Jarosławia mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Jarosławiem a Leżajskiem, niedaleko od ujścia Wisłoku. Miejscowość ta jest zaznaczona na naszej mapie, przedstawiającej teren walki na północnym wschodzie.

Zatopienie okrętu austryackiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rjeka, 20 września.

Dyrekcya towarzystwa żeglugi okrętowej „Adria“ donosi urzędowo, że okręt adryatycki „Batory“, który **za glejtem francuskim i angielskim był w drodze z Havru do Rjeki, zatonął koło portu Vigo.** Dyrekcya Towarzystwa „Adria“ dowiaduje się jednakże, że **okręt został zatopiony** i oświadcza, że ma na to dowody, które mogą być podstawą do żądań odszkodowania. Załoga okrętu została ocaloną.

Odznaczenia w armii austryackiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 września.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza szereg dekoracyj i uznań za waleczne zachowanie się przed nieprzyjacielem, udzielonych oficerom, lotnikom wojskowym oraz żołnierzom wszystkich gatunków broni.

Serbscy zdrajcy w Bośni.

Kolonia, 20 września.

„Kölnische Zeitung“ donosi ze Sarajewa, że w Bośni aresztowano wielu przywódców serbskich, głównie popów, którzy głosili fanatyczną nienawiść przeciw Austryi. Kilku z nich, którym udowodniono szpiegostwo, zostało rozstrzelanych. W walkach przeciwko Czarnogórze prowadzili popi graniczną ludność jako pomocnicze oddziały przeciwko naszym wojskom. Popów tych rozstrzelano

Administracya niemiecka w Królestwie Polskiem.

Münster, 20 września.

Prezydent rządu w Münsterze hr. Meervaldt został z najwyższego rozkazu zamianowany szefem cywilnej administracyi na terytoryum Królestwa Polskiego, zdobytego przez armię niemiecką.

Nowe represye w Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 20 września.

Dziennik „Berlingske Titende“ donosi z Finlandyi:

Oczekiwano i wiele mówiono o ulgach w politycznem stanowisku Finlandyi. Okazało się to jednakże mylną supozycyą. General-gubernator Seyn w dalszym ciągu nakłada nowe kary na dzienniki, podnosi oskarżenia o obrazę majestatu i naruszenie ustawy o równouprawnieniu. Wszędzie stoi nowe wojsko, które nie zna stosunków i z góry przyszło z przekonaniem, że Finlandya jest krajem rewolucyjnym.

General-gubernator podjął ponownie oskarżenie przeciw towarzystwu sportowemu „Voyma“, któremu ze strony rosyjskiej zarzucono, że przemyciło broń i proklamacye rewolucyjne. Długoletni proces, który w roku 1913 zakończył się uwolnieniem oskarżonych, **ma być obecnie podjęty pod dyktaturą wojskową i napiętnowany jako proces o zdradę stanu.** Położenie jest poważne. Zła wola może wszystko tłomaczyć na gorsze.

Niemieckie dary dla Rumunii.

Bukareszt, 20 września.

Dzienniki tutejsze donoszą, że „Towarzystwo eskontowe berlińskie“ ofiarowało 200.000 franków na rumuńskie pomocnicze cele wojenne, 100.000 franków na rumuński Czerwony Krzyż, i 100.000 na rzecz rodzin żołnierzy, którzy zostali zmobilizowani.

P. Ludwik Roselius z Bremy ofiarował na ręce królowej Elżbiety 25.00 franków na te samo cele. Pisma bukaresztеńskie opatrują tę informacyę różnymi komentarzami.

Japoński Czerwony Krzyż w Rosyi.

Rzym, 20 września.

Dzienniki tutejsze donoszą ze źródeł urzędowych rosyjskich, że japoński Czerwony Krzyż przysłał dla armii rosyjskiej, operującej w polu, kompletnie zaopatrzony szpital na 200 łóżek.

Bombardowanie Kiao-czau.

Rzym, 20 września.

Dzienniki tutejsze donoszą ze źródeł chińskich, że Japończycy, zbudowawszy pospiesznie kolej żelazną na terytoryum chińskiem od wybrzeży w głąb kraju poza Kiao-Czau, oblegli je także już i od strony lądu i rozpoczęli bombardowanie niemieckich fortyfikacyj.

O stanowisko Królestwa Polskiego.

Od jednego z poważnych obywateli Królestwa, bawiących obecnie w Krakowie, otrzymujemy następujące uwagi i spostrzeżenia:

Czytamy teraz, niemal codziennie w pismach naszych o prądzie moskalofilskim, który przeniknął społeczeństwo nasze w Królestwie. — Zdaje mi się jednak, że zanadto bezwzględnie uogólniany. Jakież bowiem mamy fakty? Oto artykuły w „Kuryerze Warszawskim“, w „Gazecie Warszawskiej“, w „Porannym“ i nawet w „Dwugroszówce“, a ponadto oświadczenia kilku stronnictw politycznych, jawnie działających. Niewątpliwie. Niepodobna dość ostro napiętnować stanowiska prasy warszawskiej, która wyszła niestety daleko poza granice przymusu i konieczności, łatwo zrozumiałej. Bezrozumne i niegodne ataki na politykę naszą w Galicyi, usłużne szerzenie fałszów i bredni o Legionie polskim — wszystko to świadczy o fatalnym zapędzie w kierunku lojalizmu, którego się chyba nawet rząd rosyjski nie spodziewał.

A jednak muszę stanowczo wystąpić w obronie Królestwa Polskiego. Kto zna je lepiej, wie, że prasa warszawska nie ma prawa przemawiać w imieniu większości społeczeństwa, że reprezentuje w gruncie rzeczy albo poczciwych niedołęgów politycznych (realiści i tak zwani postępowcy), albo

partye en-deków, lub wreszcie męty brukowe, o których wartości moralnej cała Warszawa lepsza ma tylko jedno zdanie.

Kto w Warszawie czyta „Gazetę Warszawską“? Kto bierze na seryo przekonania redaktora „Kuryera Porannego“? A ci stróże, sklepikarze, dorożkarze i t. p., czytający „Dwugroszówkę“, co z niej innego czerpali dotąd, jak wiadomości, że ten żyd ukradł, a tamten złapany został na handlu żywym towarem i t. p. Oczywiście, zbrodnią jest, że w sytuacyi obecnej te pisma przemycają w umysły czytelników najstraszliwsze pojęcia o walce naszej i o stanowisku, jakie naród dziś zająć winien. Ale jestem najgłębiej przekonany, że ogromna większość ich czytelników, którzy w nich szukali do tej pory ogłoszeń lub sensacyj, teraz, gdyby mieli możność, spełniliby obowiązek swój: poszliby „bić Moskala“.

Inaczej przypuszczać nie wolno. Wszak, nie oglądając się na gazetę, społeczeństwo to walczyło do ostatka o szkołę polską, o język polski w gminie; wszak młodzież kursów rolniczych, naukowych, ogrodniczych i t. d., która się w ostatnich latach ukazała w Warszawie, bez przerwy bojkotowała młodzież polską w szkołach i uniwersytetach rosyjskich; wszak chłop polski dobrze był organizowany i uświadamiany wyraźnie przez „Zaranie“, które zresztą wystawione było na ataki całej niemal prasy codziennej warszawskiej. A organizacye skautowe, poparcie, jakie znalazły pośród nauczycielstwa, miłość, jaką je otaczali rodzice — te organizacye skautowe, których cel patryotyczny dobrze każdemu był pod osłoną sportową znany!

Fiametta.

W szpitalu.

...Z mózgu mojego zdjęto pokrywający go czerep i bezbronny, obnażony wchłania w siebie wszystkie okropności tych krwawych i opłakanych dni. Myśl moja ogarnia cały świat. Patrzę przez oczy wszystkich ludzi, słyszę uszami wszystkich: konam razem z umierającymi i z rannymi, których zapomniano na pobojowisku: rozpaczam i płaczę, a kiedy z ciała jakiego płynie krew, czuję ból, ranę i cierpię. Niema granic cierpienia mego zmęczonego mózgu.

Leonidas Andrejew, „Czerwony Śmiech“.

...On nie czytał napewno „Czerwonego Śmiechu“ Andrejewa, ani nie widział straszliwych sztychów Goyi, szarpiących wzrok potwornością obrazów z wojny, podobnych raczej do ohydnego koszmaru, do bezprzytomnych, gorączkowych hallucynacyj...

On — ten nieruchomy kształt, wydłużony na szpitalnem łóżku, cały owinięty niezliczonemi skrętami bandaży, wpatrzony martwo i tępo w białą, pustą ścianę.

On i tysiące innych, nieruchomo, ciężko leżących na szpitalnych posłaniach, nieobecnem spojrzeniem wpatrzonych w próżnię, czy w straszliwy odmęt niedawnych dni — wszyscy oni na własne uszy słyszeli okropny „czerwony śmiech“ wojny, własnemi oczyma widzieli — śmierć i szaleństwo.

Cichutko, cichutko błąkam się w białym labiryncie sali, pochylam się nad białemi maskami milczących postaci, drżę, chłonąc czyjś ostry krzyk bólu nie do zniesienia, czyjś jęk, zdławiony spazmem szczęk zaciśniętych, czyjś szloch bezradny, szloch niemal dziecięcy, błagający o pomoc, o litość, o śmierć...

Nieśmiało składam na nieruchomych rękach jesienne kwiaty, wielkie, żałosne, liliowe astry, które sama zrywałam, płacząc, w pełnym słońca i jesiennej melancholii ogrodzie. Nieśmiało, z lękiem kładę na posłaniach nikłe pachnące, ciepłe jeszcze od słońca kwiaty i pytam siebie, czy wolno mi tym tępym, strasznym oczom, które widziały śmierć, przypominać o istnieniu słonecznych kwiatów i jesiennych uśmiechów ogrodów?

...I jak przez sen słucham tej dziwnej opowieści:

— ...Najgorzej to, proszę pani, z początku... Nie chce się wierzyć, że trzeba do człowieka strzelać, człowieka zabijać... Ale już po pierwszym Moskalu, co z konia się zwala, lżej się robi na sercu, bo ciągle przypomina się, jak to oni, łajdaki, nas zabijali, wieszali, na Sybir wypędzali. Sam karabin strzela, sam bagnet właził między żebra... Z początku, jak zaczną kule świstać, to ciągle człek się żegna i myśli, że śmierć za pasem... Przypomni się żona z synkiem małym na rękach płacząca, stare, poczciwe matczysko jak to wyciągało ręce i błogosławiło na drogę... Ale potem, jak ryknią armaty, jak zatrzeszczą „maszynki“ *), jak ci zaczną trajkotać nad uchem, niby stare, gadatliwe baby, jak pan lajtnant wesoło krzyknie: „Dzielne z was chłopaki!“, to człek leci w ten ogień, w ten świst, w to piekło, jak na wesele. I najgorzej, proszę pani, zobaczyć pierwszego trupa—towarzysza, co w jednym szeregu szedł niedawno, śpiewał, śmiał się i nagle rozdarty granatem, zamienił się w czerwoną kupę czegoś strasznego, co drży, pręży się i zostaje w polu, jak łachman okrwawiony... Serce stanie nagle w piersi, jak kawałek lodu, a potem rzuci się ze strachu i bólu, aż trzeba krzyknąć głośno, tylko, że nikt tego krzyku nie słyszy w piekielnym wrzasku bitwy...

Pochylam się nad innem posłaniem, nad inną twarzą, zczerniałą w słońcu wielodniowych marszów.

— Pralim, pralim Moskala, aż nam ręce mdlały... Co wlezie pod bagnet to wali się, jak snop... Prę naprzód, — nic nie widzę, w oczach czerwono, kulki śpiewają, krew mi się leje z draśniętego łba... Patrzę — pod nosem wyrasta wielgi chłop z czupryną konopiastą — Moskal... Zamierzyłem się bagnetem i krzyknąłem se: — Giń, psia krew! A on woła: Jezus Marya! Toć ja Polak i katolik bracie! Zawołał, a jakaś kula łup go w rękę... Zaprowadziłem go potem do naszych, dałem pić... Opatrzyli mu rękę, a że tylko była trochę skaleczona, to strzelał potem z nami, a jak! Wytłukł chyba sam z pół sotni kozaków! Z mazurów był proszę pani, chłop, jak świeca... kula mu potem, kula armatnia urwała obie nogi. Skonał na moich rękach... Płakalim za nim, jak po bracie rodzonym...

Straszliwa i krwawa prawda wieje z tych prostych słów wypowiadanych ustami, które niedawno krzyczały w piekielnym zamęcie bitwy ze zgrozy, z wściekłości, z rozpaczy i tryumfu. Z opowieści buńczucznej, pełnej akcentów bohaterskiego zuchwalstwa, wzgardy śmierci i męstwa, co z uśmiechem każe umierać, wyziera powoli i opada tragicznie i niepojęta w tym tragiźmie maska... Za nią kryje się inna, jeszcze straszliwsza w swej posępnej wymowie, za nią znów inna, ścinająca krew w żyłach, aż wreszcie osłupiałym oczom objawia się nagie, niepojęte, straszne i obłąkane oblicze wojny. W każdem słowie rannego, w każdym jęku, w każdem tępem spojrzeniu napółprzytomnych źrenic, kryje się jej obraz, obraz malowany skrzepłą krwią, łuną pożarów, bladością oblicz trupów nie pogrzebanych, gnijących w pustce jesiennych pól, w głuszy lasów odartych z wiosennej zieleni, w których żaden ptak nie śpiewa o różowym brzasku swej zwykłej porannej pieśni.

Na innem łóżku młodziutki, smagły Węgier powtarza w maliginie jakieś drogie imiona, jakieś słowa drżące od łez, trzepocące, jak żywe serce ludzkie pełne tęsknoty, rozpaczy i bezsilnego płaczu. Głowa jego ciasno owinięta bandażami, leży ciężko, jak głaz na poduszce. Cała twarz niemal ginie w białych opaskach, i jak z maski nieruchomej patrzą gorączką oszalałe oczy, cudowne oczy, na które patrząc, nie można wierzyć, że widziały one krwawy obraz wojny.

One widzą — te młodziutkie, przepiękne oczy słoneczny, letni, biały od upału dzień i modre pola rodzinnej ziemi i pachnące, cieniste winnice, brzemienne złocistym nalanym słońcem owoce i w starym sadzie ojcowski, wiejski dom, gdzie tak jasno, tak miło, tak radośnie upłynęły, jak srebrny, szumiący polot śmiechu, lata dziecinne i pacholęce. Aż przyszła jakaś noc letnia, czy dzień uśmiechnięty, jak śliczna, młodziutka dziewczyna i między ciche wsie bukietami starych sadów, rzucone na błękitne tło Dunaju, między słodkim owocem pachnące winnice, między gwarne taneczne koła młodych parobczaków i dziewcząt czarnowłosych padło krótkie, straszne, rozdzierające słowo: — Wojna! — —

Wbiła się sztyletem w serca matek, żon, kochanek, załopotało sztandarami przyszłych zwycięstw nad głowami ochotnie w bój idących młodych żołnierzy, przyczaiło się u progu chat, jak krwawe i straszliwe widmo nędzy i rozpaczy. —

Słodko, rozkosznie marzą o bezpiecznym rodzinnym domu bezprzytomne z gorączki oczy rannego. Może widzą nad swą przeszytą kulą młodą głową sennie chwiejące się zielone gałęzie sadu, w którym jesienią dojrzewają słodkie gruszki, śliwy fioletowe i czarne, słodkie winne grona... Może pochyla się nad głową skrwawioną i samotną zalaną łzami twarz matki, której serce niby mieczem rozdarło krótkie i straszne słowo: Wojna.... Czarne z gorączki usta powtarzają jakieś imiona najdroższe, imiona, które mają zapach ziemi rodzinnej i czar wszystkiego, co kochane, dalekie, jak śliczny, spokojny i dobry sen....

Nad czyjemś posłaniem ktoś w półmroku szlocha gorzko i bezradnie, rozpaczliwie i przeciągle. Tak szlochać umie tylko pierś matki. Ktoś kona w białej, szpitalnej sali, ktoś dla mnie bezimienny, a kto był całym światem, jedyną radością dla starych, rozkochanych oczu biednej matki. Jakieś dzieci szukają między łóżkami zmienionej twarzy ojca i znów czyjś, płacz, czyjś szloch rozpaczliwy jak ostry nóż wbija mi się w serce.

Wychodzę, a za mną idzie ten płacz wierny i nieustanny, rozdzierający i bezsilny, starczy, rozpaczliwy płacz....

Przed gmachem szpitala, jak kupa łachmanów, jak martwy, ciemny przedmiot skulona, u muru zastygła jakaś starcza, zgarbiona sylwetka. To matka. Stara, obłąkana matka, która nie wierzy, że dawno już wyniesiono ze szpitala trupa jej syna — jedynaka, którego wojna zwróciła jej ze strzaskaną nogą, z brzuchem rozdartym szrapnelem, z piersią przeszytą bagnetem. Umarł niemal natychmiast po przeniesieniu go do szpitala. Umarł, ale jakże w tę pawdę straszliwą może wierzyć serce matki?....

Z czarnych chust wyjrzały ku mnie oczy krwawe od łez, oczy obłąkane:

— Czy mu lepiej, proszę pani? — zadygotał drżący, nieprzytomny szept.

Szłam jak w strasznym śnie cudnemi alejami złocistych i rudych drzew jesiennych, smugą wrześniowego słońca, tłumem ludzi zdrowych, uśmiechniętych, żywych.

A za mną wiernie szedł „cierniowy śmiech“ wojny — tamten płacz podsłuchany w szpitalnych salach i szept obłąkanej matki. — —

Wrzesień, 191

*) Karabiny maszynowe.

Wreszcie podkreślić musimy znaczenie, w ostatnich czasach coraz donioślejsze, partyi politycznej, która tam dziś jawnie oświadczyć się nie może, a która ma w prasie codziennej jedyny uczciwy i sympatyczny organ — „Goniec". To nie dziennik tylko, jeszcze jeden obok innych, to wyraz silnej organizacyi politycznej, która przeważnie działać musiała tajnie, a ciężkie zadawała ciosy wszystkim odcieniom ugodowości warszawskiej. Z tej to grupy powstał „Tygodnik Polski", bądź co bądź przejrzyście antirosyjski — z tej grupy również, w łączności z innemi zbliżonemi, wyszła „Strażnica", od dawna pożądana, powitana radośnie, która, niestety, po trzech zeszytach, została zamknięta. Ale ludzie zostali, porozumienie się pomiędzy nimi trwa, i widziałem sam, w ostatnich już miesiącach przed wybuchem wojny, przygotowującą się rozległą organizacyę niepodległościową, która też między innemi miała na celu sparaliżowanie zamachu rosyjskiego nauczania powszechnego, a rozwijała się podobno bardzo pięknie.

Nie zapominajmy też przecież o prasie prowincyonalnej, z Zagłębia, Lublina szczególnie, która niejednokrotnie ostro się ścierała z prasą warszawską, na ogół najbardziej wstecz idącą.

Wierzę mocno, na podstawie znajomości ludzi i dążeń, że niejedna jeszcze radosna niespodzianka czeka wojska nasze, kiedy zwycięsko wkroczą w Królestwo. Że teraz to wszystko milczy, że się dusi w milczeniu przymusowem — łatwo zrozumieć. Ale oto w zeszycie „Legionisty Polskiego" z 16 września czytam, że jednak sfery te, tak odmiennie czujące i czyniące, niż oficyalna prasa warszawska, zdołały dotrzeć do naszych organizacyj narodowych i współdążność swoją objawić.

Przecież trzeba choćby trochę czasu, aby — uznać za sojusznika sprawy i zwycięstwem jego się cieszyć. A nadewszystko — trzeba trochę **faktów**. Te fakty już są, będzie ich coraz więcej — a wtedy i te warstwy społeczeństwa, którym prasa warszawska głowę mąci, zobaczą, zrozumieją prawdę i przyjmą ją z radością.

Demoralizacya warszawskich dzienników nie jest demoralizacyą społeczeństwa, ani nawet Warszawy. Wzdychające do wolności, Królestwo miało aż nadto dowodów, że od rządu rosyjskiego niczego nie może się spodziewać. Taktyka Koła polskiego w Petersburgu bankrutowała coraz bardziej. Nędzna komedya samorządu otworzyła oczy wielu zaślepionym. Dokona reszty zwycięski pochód sprzymierzonych wojsk polsko-austryacko-niemieckich.

Mówiłem nieraz z ludźmi różnych usposobień i kierunków o przyszłem ułożeniu się sprawy polskiej — wówczas jeszcze, kiedy wojna europejska wisiała w powietrzu, grożąc dopiero ciężkiem runięciem na ziemię. Otóż nie spotkałem nigdzie — poza prasą — żywego pragnienia, nawet ewentualnie wolnej Polski, pod rządem rosyjskim. Łączność z Rosyą uważana była powszechnie za zgubną pod każdym względem: ekonomicznym, literackim, duchowym. Wykazywano tandetę tyle osławionego przemysłu Królestwa, właśnie dzięki rynkom rosyjskim. Analizowano nieszczęsne wpływy rozkładu, zgnilizny duchowej rosyjskiego społeczeństwa i literatury rosyjskiej. Stawiano bez porównania wyżej niemiecką szkołę porządku, organizacyi i pracy. A za najbardziej dążenia godną uznawano niemal powszechnie połączenie Królestwa z Galicyą w atmosferze swobód tych, jakie zapewnia rząd austryacki. I rozumiano dobrze, że nawet ujemne pod pewnemi względami strony życia galicyjskiego znikną w związku z temi czynnikami, które przyniesie z sobą Królestwo.

Wojna, jeśli nam przyniesie zwycięstwo, będzie miała na obecny stosunek Galicyi do Królestwa, wpływ nieoceniony. Zginąć musi, zdławieniu ulegnie to wszystko, co po tamtej stronie skutkiem ciężkiego ujarzmienia wcisnęło się w duszę polską — i również zniknie i to, co tu, w Galicyi, jest wypływem małego obszaru życia, ograniczonych warunków rozwoju.

F.

Nasze chwilowe położenie wojenne.

W czwartkowem porannem wydaniu podaje „Neue Freie Presse" bardzo zajmujące wywody o obecnej sytuacyi wojennej z pod pióra austro-węgierskiego generała piechoty br. Minarelliego Fitz Geralda. Wywody te są zrozumiałe dla każdego laika, aczkolwiek pisał je rzeczoznawca wojskowy.

Po wdrożeniu ofenzywy z tak wielkiem powodzeniem — pisze generał Fitz Gerald — armie nasze na północy musiały, jak się wyraża komunikat urzędowy, „zebrać się" na nowej dobrej linii, ażeby podjąć dalsze operacye.

Ażeby trafnie ocenić to chwilowe położenie wojenne, należy przedewszystkiem rozważyć pierwotną sytuacyę zjednoczonych wojsk Niemiec i Austryi. Otóż pomijając siły wcale niemałe nieprzyjaciół na południowej granicy, główne siły nieprzyjaciół składają się z dwóch grup: zachodniej i wschodniej. Grupa zachodnia musiała być uważana za zdolną do najrychlejszego podjęcia działań wojennych, grupa wschodnia, znacznie silniejsza, miała — wedle domniemania — uzyskać zdolność operacyjną dopiero później.

Wśród tych warunków Niemcy **musiały** z siłą o ile możności jak największą natychmiast uderzyć na **zachodnią** grupę wrogów po tamtej stronie Renu, **gdy nam musiało przypaść nierównie cięższe i bardziej cierniste zadanie krycia przez ten czas tyłów niemieckich przed potęgą Rosyi na wschodzie.**

Nie było innego rozwiązania.

Musieliśmy podjąć walkę z Rosyą, której terytoryum jest 32 razy większe, niż Austryi, walkę poniekąd defenzywną, ażeby zyskać na czasie, aż Niemcy ubezwładnią Francyę i jej sprzymierzeńca angielskiego.

Jaki był podział sił na wyznaczonym dla nas terenie wojny nad Wisłą?

Tutaj musieliśmy liczyć się z faktem, że Rosya, która już dawno zmobilizowała swoje siły i przesunęła korpusy syberyjskie, będąc pewną Japonii, wystąpi z przemagającą siłą przeciwko naszym w stanie pokoju wystawionym korpusom, których część pozostawiliśmy na południowej granicy.

Co prawda, w Prusach wschodnich wystąpiła liczebnie nie tak znowu silna i terytoryalnie oddzielona grupa niemiecka, która wkrótce wykazała pierwszorzędne zalety pod wodzą genialnego Hindenburga.

Było tedy jasną rzeczą, że Rosyanie, tworząc tylko kryjącą ochronę przeciw niemieckiej grupie generała Hindenburga, **runą całemi siłami koncentrycznie na armie nasze w Galicyi, ażeby je o ile możności wyprzeć poza Karpaty, a następnie przystąpić do właściwego zadania, to jest do zadania ciosu w serce Niemiec przez energiczny pochód do Berlina**, co oczywiście zdjęłoby ciężar z Francyi.

Nasze silne i pomyślne pochody ofenzywne pomiędzy Wisłą i Bugiem z jednej strony, a pod Lwowem z drugiej, dzielne armie nasze tak powstrzymały przemożnego nieprzyjaciela, że dotąd nie zdołał on przejść poza linię Wisły. Ten sukces nasz umożliwił naszemu sprzymierzeńcowi zwycięski pochód przez Belgię i Francyę ku Paryżowi. Armii naszej, począwszy od najwyższych wodzów, a skończywszy na szeregowcach, musimy być za to wdzięczni.

Z Belgii do Krakowa wśród odgłosów wojny.

II.

W stosunku do poddanych austryackich brak było wszelkich wyraźnych rozporządzeń, toteż trzykrotnie zmieniała się ich sytuacya. Zrazu panowała zasada, że Niemcy i Austryacy — „c'est la meme chose". Ucierpieli na tem i Polacy w Galicyi. Jeden z nich, wysadzony brutalnie z kolejki, prowadzącej do Ostendy, wprost pod zarzutem szpiegostwa, zawieziony został automobilem do Bruges i tu trzy dni przesiedział w zamknięciu, zanim uznano pomyłkę. Szczęściem właśnie ogłoszono, że poddani austryaccy mogą swobodnie w Belgii przebywać. Rozumie się, że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Austryą i Belgią sprawa znów się zmieniła i pobyt został wzbroniony.

Ale jakże to wszystko zmieniło charakter tej ludności, do niedawna jeszcze tak gościnnej i uprzejmej! Jakże ciężka zapanowała atmosfera nad tem morzem, które daremnie teraz wysyłało oddechy swoje wonne i lekkie! Huk fal i dźwięki dzwonów zatopionych, które tu dziwnie wyraźnie dochodzą z głębin morskich, zgłuszone zostały wszechwładnym głosem wojny. Pamiętam takie południe niedzielne, jasne i czyste, kiedy niebo i morze zdawało się wysilać do ostatka, ażeby uszczęśliwić człowieka — a myśmy wszyscy stali, nasłuchując odgłosu dalekiej kanonady, co dziwnie mąciła się z dźwiękami świątecznego południa...

Wzniesiona w niebo głowa śledziła przelot aeroplanów wojennych, wzrok, na morze skierowany, zatrzymywał się na statkach, wojnie służących.

Trudno!... „Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną"...

A doniosłość wydarzeń odczuwaliśmy szczególnie, my w małej, przygodnie zebranej kolonii polskiej. Odległość od najważniejszego dla nas terenu wojny, brak zupełny wiadomości z kraju, fałszywe doniesienia dzienników francuskich i belgijskich, nie pozwalały nam niejednokrotnie widzieć rzeczy z pożądaną wyrazistością. To jedno było pewne: że rozgrywa się znowu akt wielkiej **sprawy polskiej**, akt na długie czasy ostateczny.

Ileż przemknęło się przez myśl rozważań, ile przez serce obaw i trosk! Czy będzie jednolitość pragnień i dążeń i zrozumienie jednej drogi wspólnej? I co potem? I w jakiej formie przyjdzie rozwiązanie?...

Sprawa polska była na ustach wszystkich. Dziwna rzecz! Do ostatnich dni Belgijczycy ani wiedzieli, ani chcieli się czego o Polakach dowiedzieć. „Polonais" i „Russe" było dla nich to samo, na uniwersytety wpisywano Polaków jako Rosyan, pomimo stanowczych protestów, utrzymywano powszechnie, że nie ma odrębnego języka polskiego, o kraju naszym miano jak najfatalniejsze pojęcie. Wcale inteligentny Belgijczyk (który zresztą — rzecz charakterystyczna! — z dumą wypierał się narodowości belgijskiej, mieniąc się Francuzem) — sądził, że Królestwo Polskie dotyka morza.

I oto nagle ten i ów przypomniał sobie, że istniało kiedyś wolne państwo polskie i skwapliwie czerpał wiadomości o losach i przeszłości tego państwa, których też nie szczędziłem im przy sposobności.

Początek temu zainteresowaniu dała krótka wiadomość w pismach belgijskich, wzięta zresztą z „Times", że rząd rosyjski zamierza nadać Królestwu samorząd i t. p. Nieznajomość ostatnich nawet wydarzeń w Królestwie, sprawy owego tak szumnie nazwanego samorządu, była tak wielka, że ową depeszę z „Times" ochrzczono wielkim tytułem: „libertés à la Pologne" i wydęło do rozmiarów istotnej wolności. Cóż dopiero, kiedy w ślad za tym przyszła wiadomość o manifeście wielkiego księcia! Staliśmy się przedmiotem owacyi i życzeń, a sceptycyzm nasz i pesymizm były dla nich zupełnie niepojęte. Trzeba było urządzać długie wykłady o tem, jak to bywało, na czem opiera się zupełny brak zaufania — ale to wszystko było bezowocne: „Będziecie teraz wolni — Rosya się zmieni" i t. d.

Prawdę mówiąc, w tych wszystkich radościach i rozprawach belgijskich więcej było tryumfu ze sprawiedliwości, z „wielkoduszności" sojusznika, niż szczerej życzliwości dla narodu, który ich mało wzruszał. Belgia była państwem wielce wolnościowem, sojusz z Francyą i Anglią nie przynosił jej pod tym względem ujmy — ale jakże tu usprawiedliwić taką przyjaźń z państwem najbrutalniejszego absolutyzmu, z państwem knuta, ciemnoty i przekupstwa? To też wszystkie usiłowania teraz zwróciły się ku temu, aby okazać, jak ten carat w stosownej chwili zrzucił z siebie „maskę" despotyzmu i objawił serce szczero-złote. Puszczano najniemożliwsze bajki, jakoby rząd rosyjski jeszcze przed rewolucyą miał gotowy manifest wolnościowy, tylko właśnie rewolucya mu skrępowała ręce! Brzmiał w tym wszystkim ukryty żal do Polaków, że wieczną swoją buntowniczością trzymali w szachu najlepsze zamiary rządu! Obecnie każdy wyraz niedowierzania uważało się za czarną niewdzięczność, za wieczną niepoprawność! „Vous devez etre contents, enfin" — słyszało się ze wszystkich stron, jako wymówkę i... nauczkę.

Tem się tłumaczy, że najskwapliwiej chwyciły się manifestu właśnie najskrajniej wolnościowe stronnictwa Francyi i Belgii. Prawie równocześnie pojawiły się w paryskiej „Humanité" i w brukselskim „Peuple" entuzyastyczne artykuły o wolnej Polsce. „Vive la Pologne!" czytało się w tytułach, ale treść właściwie dała się skupić w okrzyku: „vive le tzar!" Nareszcie było czem oszukać własne sumienie, iż sojusz z Rosyą nie jest hańbą ludzkości. Mówiło się przytem o gwarancyi francusko-angielskiej, o ewentualnym — w razie niedotrzymania zobowiązań — wycofanie pieniędzy francuskich z Rosyi i t. d. — ale to już prywatnie. Opinia urzędowa w dziennikach przemalowywała na gwałt Rosyę na kolory wolnościowe, iżby można było spokojnie wmawiać w siebie i innych, że zwycięstwo trójporozumienia jest sprawą demokracyi europejskiej!...

Tymczasem Niemcy posuwali się w głąb Belgii, zdobywając twierdzę za twierdzą i wchodząc w miasta otwarte.

Na pobrzeżu belgijskim zapanowała żałoba. Do niedawna jeszcze wszystkie „fary" nadmorskie, wszystkie wille i hotele szumiały flagami trzech państw sprzymierzonych (rosyjskiej nie było). Na kilka dni przed wyjazdem naszym zdjęto wszystkie, z obawy przed oddziałami niemieckiemi, któreby się tu od granicy francuskiej zabłąkać mogły... Mieszkańcy niechętnie wychodzili z mieszkań, po dziurach z nadejściem wieczora krążyły straże miejscowe — tutejsza milicya, złożona przeważnie z pozostałych w domu rybaków i rzemieślników. Uzbrojeniem i postawą dziwnie przypominała im ona dawnych krakowskich halabardników plantowych...

W takim usposobieniu ogólnym udało się nam wreszcie wyruszyć ku granicy holenderskiej, z zamiarem powrotu do Krakowa przez Holandyę i Niemcy.

R.

Okrucieństwa rosyjskie w Prusiech Wschodnich.

Wojenny korespondent „Vossische Ztg" przesyła swemu pismu pod datą 13 września cztery urzędowe dokumenty, stwierdzające fakty okrucieństw, popełnionych przez Rosyan we wschodnich Prusiech.

I tak nadporucznik 5 pułku kirasyerów, Tiedemann, donosi naczelnej komendzie armii: W dwa dni po bitwie pod Zorotowem spotkałem na gościńcu Guttotadz-Seeburg garstkę rekrutów, około 21 ludzi, którą poprzedniego dnia napadli kozacy. Rekruci leżeli na drodze z odciętemi kończynami, jednym odcięto jedną rękę, drugim jedną nogę. Żandarm, który towarzyszył rekrutom, był w ten sposób skrępowany, że mając ręce związane na plecach, musiał na gościńcu klęczeć, przytem odcięto mu nos i uszy. Po większej części pokaleczeni żołnierze żyli jeszcze. Kazałem cywilnym osobom z Guttstadt przenieść ich do miasta, sam nie miałem czasu zajmować się nimi.

O drugim fakcie opowiedział korespondentowi pewien oficer sztabu generalnego. Widział on na własne oczy, że pewien oficer rosyjski miał w kieszeni odcięty palec kobiecy z pierścionkiem. Od kilku dni była pogłoska, że Rosyanie shańbili pewną kobietę w okopach tyralierskich, zamordowali ją i odcięli jej palec z pierścionkiem. Pogłoskę tą potwierdził fakt powyższy, który sam stwierdziłem. Rosyjskiego oficera kazano poprostu zabić, bo nie był wart uczciwej kuli.

Rotmistrz rezerwy de la Croix raportuje naczelnej komendzie armii dwa następujące fakty:

Kaprale August Kurtz i Hermann Fausewch (szczegółowo podane są ich pułki) zeznają pod przysięgą, że w lesie pod Grodkami widzieli ciała kobiece z odciętemi piersiami i rozprutymi brzuchami. Pierwszy widział ich 11, drugi 9.

Tenże rotmistrz z polecenia komenderującego generała 11 korpusu donosi, że Rosyanie wypędzili ze Stołpian kobiety i dzieci i że dzieciom odcinano ręce. W końcu donosi korespondent, że 10 września koło Benkheim Rosyanie zestrzelili trzech własnych lotników. Ta głupia pomyłka tak na nich podziałała, że odwrót ich zamienił się w ucieczkę.

Zniszczenie angielskiej brygady.

Angielski korespondent wojenny George Curnock podał w „Daily Mail" obraz zniszczenia drugiej brygady konnicy angielskiej w dniu 24 sierpnia pod Thulin, mniej więcej w środku pomiędzy Mons a Valenciennes. Korespondencyę tę, którą tutaj przytaczamy, ogłosił „Daily Mail" w wydaniu z dnia 11 b. m.

W poniedziałek o godz. 4 rano — pisze Curnock — artylerya niemiecka rozpoczęła ponownie strzelać. Przez półszósta godziny konnica angielska czekała na rozkaz do ataku na strzelców niemieckich. Teren był płaski, przecięty jedynie kilku rowami — nadarzała się tedy idealna sposobność do szarży konnej. Nasi mruczeli z niezadowolenia i prosili o pozwolenie na atak.

Rozkaz taki dano o godz. 10 m. 30 przed południem. Puszczono całą brygadę na piechotę niemiecką. Dziewiąty pułk lansierów jechał do ataku wśród okrzyków i śpiewów, jakby gromada dziatwy szkolnej. Atak uważali za epizod żartobliwy. Przez pewien czas wszystko szło dobrze. Pociski artyleryi niemieckiej zrzuciły z siodeł niewielu jeźdźców i już linia strzelców była blisko.

Nagle przyszła tragedya. Poprostu w twarz konnicy angielskiej rzucili Niemcy ogień morderczy. Umieścili w ukryciu **conajmniej 20 karabinów maszynowych** i z odległości 150 metrów deszcz kul śmiercionośnych padł na jeźdźców naszych. Nikt nie przeczuwał, że tutaj mogą znaleść się karabiny maszynowe. Skutek był niszczący.

Na dziewiąty pułk lansierów spadł największy grad kul. Wicehrabia Vaumineux, Francuz, który jako tłomacz jechał z brygadą, padł natychmiast. Był to dzielny oficer, którego śmierć obudzi żal w Anglii. Kapitan Letourey, nauczyciel języka francuskiego w angielskiej szkole w Devonshire, ocalał cudem. Koń padł pod nim, a wtedy Letourey pochwycił biegnącego samopas konia, dosiadłszy i ocalił się. Kapitan Porter został zraniony, inni oficerowie padli.

Gdy „gros" brygady zwróciło się na prawo i zostało powitane ogniem karabinów maszynowych na 100 metrów, niektóre oddziały popędziły wprost na nieprzyjaciela, ale tylko na kilkanaście metrów. Pułapka, zamaskowana pozornym ogniem artyleryi niemieckiej, zrobiła swoje. Sieć drutu kolczastego na 30 metrów przed karabinami maszynowemi była ukryta w trawie. Konie w galopie padały, jeźdźcy szli w niewolę. **Trzy najlepsze pułki konnicy angielskiej brały udział w tej szarży.** Z dziewiątego pułku lansierów zgromadziło się wieczorem 40 we wsi Rusmes, inni przybyli nazajutrz. Z całego pułku stawiło się do apelu 220 ludzi. Reszta poległa.

Głos węgierski do Polaków.

W popularnym dzienniku węgierskim „A Náp" ukazała się w bieżącym miesiącu odezwa bar. Alberta **Nyarego**, znanego przyjaciela Polaków, przewodniczącego Klubu węgiersko-polskiego, zwrócona do narodu polskiego. Brzmi ona:

Bracia Polacy!

Ten, który pokłada nadzieję w sprawiedliwości i Bogu, buduje swoją wiarę na opoce. Przez gorzkie stulecia wiara Wasza i ufność była niezachwiana, a teraz przemija czas ciężkich doświadczeń. Z trumny marmurowej powstają wasi uśpieni królowie, stają na czele wojsk i nieprzyjaciel ucieka przed śmiercią od niewidzialnych mieczów. Czasy cudów wróciły, bo inaczej czyżby mogli zwyciężyć twardego rosyjskiego żołnierza polscy chłopcy pod Kielcami? Znaliśmy ich, tych polskich królów; w dobrych i złych czasach byli oni przyjaciółmi naszymi. Gdyśmy w pielgrzymce przyszli do Krakowa, staliśmy z głową pochyloną przed pomnikiem Jadwigi, naszej królewny, a waszej wielkiej królowej. Korony polska i węgierska naraz spadły z głowy Władysława na pobojowisku Warneńskiem. Stefan Batory przyniósł cnoty węgierskie na tron polski.

Później padł ranny orzeł polski, wierny sojusznik naszego.

Z błękitu niebios runął w dół, a cały świat myślał, aż po dziś dzień, że Polska nie żyje.

My, Węgrzy, przelaliśmy wiele łez nad waszem cierpieniem, a serca nasze biły, gdy cały legion wasz przybył, by bagnetem wesprzeć nas w walce. Przyszliście wtedy przelewać za nas krew, gdy jeszcze dolegał wam ból piekący tysiąca własnych ran. A jasna gwiazda Ostrołęki, Bem, rozświetlił blaskiem swym pochmurne niebo naszej wojny o niepodległość. Przez dwa stulecia codziennie walczyli Polacy w obronie świętych spraw wolności, u was krwawsze niż w innych krajach wschodziło i zachodziło słońce, wznosiło się ono z morza krwi, by w morzu krwi zatonąć. Żaden inny naród nie przelał tyle krwi za swobodę. Teraz znów wschodzi słońce w Polsce czerwono, ale teraz już nie kąpie się ono już we krwi pojmanych niewinnych ofiar. Przekleństwo dosięgło waszych ciemięzców, a gdy śniegi spadną, to pokryją białym całunem najstraszniejsze cmentarzysko świata...

Bracia Polacy! Wraz z wami przelewamy dzisiaj łzy radosne. Na kolana padamy i wdzięcznem sercem wołamy ku niebu: Wielki i wszechmocny jest Bóg, który wspiera naszych braci Polaków!

Płomienne życzenie rozpala się w naszych duszach. Obyśmy mogli dzisiaj w tejże godzinie z mieczem w ręku popędzić na te pola, na których bogini zemsty Polaków prowadzi w bój! Obyśmy mogli wyrąbać drogę dla waszych sztandarów zwycięskich, na których polatuje srebrny ptak, orzeł Polaków. Zwyciężyć z wami, albo za was zginąć Bracia Polacy! niech przez nieskończone pola, na których tysiące dział grzmi, poprzez jęki rannych, poprzez dźwięki trąb zwycięskich dojdzie was wołanie 15.000.000 Węgrów:

Niech żyje Polska!

Albert baron Nyáry,
prez. Klubu węgiersko-polskiego.

Wiadomości z zaboru rosyjskiego.

Otrzymaliśmy dzisiaj drogą prywatną kilka ostatnich pism warszawskich, z których wyjmujemy poniżej garść bardzo interesujących szczegółów o sytuacyi z tamtej strony kordonu.

Z Warszawy.

Z kroniki bieżącej notujemy następujące wiadomości:

Opodatkowanie biletów kolejowych.

Zarząd kolejowy projektuje opodatkowanie biletów osobowych o 25 proc. od ceny normalnej, a ładunki (frachty) w wysokości 20 proc. ceny normalnej.

Szkoły wobec wojny.

Wydział szkolny ministeryum handlu zezwolił na łączenie klas z kilku zakładów naukowych do kompletów nie przewyższających 60 uczniów w klasie.

Obiady dla inteligencyi.

Staraniem komitetu obywatelskiego założono tu instytucyę „objadów dla inteligencyi", pozbawionej znacznej części swoich zwykłych dochodów. Na cel powyższy złożono liczne dary w naturze, urządzeniu i pieniądzach. Lokal ofiarowany bezinteresownie przez inżyniera E. Krzemińskiego mieści się przy ulicy Nowy Świat 19. Objad składający się z zupy, mięsa, kartofli, jarzyny, kompotu i kawałka chleba kosztuje 26 kop. Wydawane są także porcye: zupa kosztuje 5 kop., mięso z kartoflami lub kaszą 15 kop., jarzyna i kompot 5 kop., chleb 1 kop. — W dniu otwarcia wydano 300 obiadów. Przy podawaniu obiadów czynną jest honorowo młodzież z kursów rolniczych.

Organizacya sanitaryuszek.

W Związku równouprawnienia kobiet polskich odbyły się pod przewodnictwem p. Reinschmidt-Kuczalskiej obrady w sprawie organizacyi sanitaryuszek i wyeliminowania z tej organizcayi żywiołów niepożądanych.

Zabierały głos panie dr J. Budzińska-Tylicka i p. Józefa Bojanowska. Uchwalono kilka rezolucyj i wezwano zgromadzenie do wprowadzenia ich w życie.

Z Radomia.

W dniu 28 sierpnia miasto Radom zajęte zostało bez wystrzału przez wojska pruskie. Pierwsze rozporządzenie władzy wojskowej pruskiej zalecało mieszkańcom złożenie broni palnej i siecznej pod groźbą rozstrzelania. Broń tę ludność złożyła.

Następnie władze pruskie wydały szereg przepisów, a jako gwarancyę za ich przestrzeganie wzięto na zakładników ks. prałata Piotra Górskigo, ks. Adama Popkiewicza, p. Henryka Tochtermana, pastora gminy ewangelickiej, djakona Nikifora, Kruka, p. Władysława Modzelewskiego, prezydenta miasta, Witolda Smyjewskiego, dyrektora huty szklanej, Kazimierza Normarka, Leona Bekermana i Adolfa Temersona.

W dniu 3 września wojska pruskie ustąpiły z Radomia.

W posiadaniu wojsk pruskich był także przez dni kilka Konin.

KRONIKA.

Kraków, 20 września.

Następny numer „Nowej Reformy" wyjdzie dzisiaj o pół do 1 w nocy.

W razie potrzeby, wydany będzie po południu dodatek nadzwyczajny.

Z dworca kolejowego. Dzisiejszej nocy odeszły ostatnie bezpłatne ewakuacyjne pociągi, odwożące krakowską publiczność w różne strony na zachód. Po południu ruch w tych pociągach był słaby, dopiero w nocy ożywił się ogromnie; wozy były przepełnione pasażerami, podobnie jak w pociągach osobowych.

Od poniedziałku do dnia dzisiejszego wyjechało około 45.000 osób z Krakowa.

Dzisiaj będzie wstrzymany ruch pociągów ewakuacyjnych, kursować będą tylko pociągi pocztowe, jak dawniej. W kierunku Wiednia odjeżdżają te pociągi o godz. 6.50 rano, 10.02 przed poł., 7.38 wieczorem i 10.02 w nocy. Do Tarnowa odjeżdżają o godz. 7 rano, 11.24 przed poł. i 2.12 w nocy. Do Zakopanego odchodzi pociąg pocztowy o godzinie 7.15 rano.

Po sklepach i piekarniach panował wczoraj ogromny ruch. Wieczorem brakło już chleba po sklepach, gdyż publiczność wykupiła całe zapasy.

Emerytury, pensye wdowie, dary z łaski dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach państwowych wypłacane będą — jak nam donosi Dyrekcya Skarbu — w miesiącu październiku i listopadzie wyjątkowo nie za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności, lecz w tutejszej filialnej Kasie krajowej za kwitem bez stempla, opiewającym na kwotę netto (po potrąceniu wszelkich zwrotów).

Dla ułatwienia czynności Kasy i uniknięcia straty czasu i natłoku, zechcą percypienci zjawić się w Kasie filialnej w następującym porządku:

W dniu 2-gim miesiąca osoby, których nazwiska zaczynają się od A do J;

W dniu 3-cim miesiąca litery od K do R;

W dniu 4-tym miesiąca litery od S do Z.

Ze szkoły wydz. żeńskiej im. Mickiewicza. Od dnia 21 b. m. nauka odbywać się będzie w szkole ludowej przy ul. Pędzichów l. 15 i tam mają się uczenice zgłaszać.

Poszukiwanie zaginionych. Leon Jubel, nauczyciel z Brodów, przebywający obecnie przy wojsku w Krakowie, prosi rodzinę o adres. Zwracać się należy pod adresem Wnej Panny Stanisławy Klichówny, Kraków, ul. Kurniki 3.

P. Tad. Gebarowicz, jednoroczny ochotnik 95 p. p., 4 uzupeł. komp. w Szatmar-Nemesi na Węgrzech, poszukuje tą drogą adresu radcy kolejowego Teofila Gębarowicza ze Stanisławowa.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pani Grudnickiej Emilii wraz z córką Janiną, raczy donieść Jabłońska, Zakopane, Chramcówki 2.

Ludwik Hickiewicz poszukuje rodziny. Prosi o wiadomość Kraków, ul. Zwierzyniecka 11 i ogłosić adres w pismach krakowskich.

Wypadek automobilowy. Wczoraj o godz. 3-ej po południu wracał z lustracyi sanitarnej i superrewizyi IV batalionu Legionu Zachodniego naczelny lekarz tegoż legionu, dr Mieczysław Staszewski z Wadowic w towarzystwie kontrolora sanitarnego, Edmunda Biedera, oraz komendanta batalionu Kittaya, i żołnierza Miczyńskiego do asysty samochodem wojskowym. Na czele, drugim samochodem wracał również pułkownik kawaleryi, Cyrus Sobolewski, który dnia poprzedniego odbierał przysięgę od tego batalionu. W pobliżu Zebrzydowic tuż pod Kalwaryą samochód drugi skutkiem uszkodzonego hamulca, który pękł tuż na skręcie, runął w rów, roztrzaskał płot i skosił drzewo. Skutki wypadku na szczęście nie były ciężkie i nie pociągnęły za sobą ofiar w życiu, ale dr Staszewski i kontr. san., Bieder, ponieśli dotkliwe kontuzye. Najgorzej wyszedł na wypadku kom Kittay, który doznał silnego wstrząsu, zgniecenia żeber i zdrapania naskórka na rękach i głowie Pułkownik Sobolewski na widok wypadku wstrzymał swój samochód i oddał go z całą gotowością do dyspozycyi poranionych, którzy w stanie nie budzącym obaw wrócili do Krakowa, sam zaś czekał na powrót wozu. Żołnierzowi, który był w asyście, nic się na szczęście nie stało.

Plaga kieszonkowców. Wczoraj przed południem w Rynku głównym skradziono p. Maryi Stankiewiczowej z ręcznj torebki pugilares z kwotą 70 koron.

Ranni proszą. Rannych żołnierzy, leczących się w lazaretach w Podgórzu, polecamy ofiarności tamtejszych mieszkańców. Nie należy zapominać zwłaszcza o tych szpitalach, które są dalej oddalone. Żołnierz są bardzo wdzięczni za pisma, przynoszone im przez publiczność.

P. Aszkenazy żyje. „Neues Wiener Journal" z dnia 18 b. m. donosi: Do Lwowa nadeszła wiadomość, że prezes lwowskiej Izby adwokaciej, poseł dr Tobiasz Aszkenazy, który jako nadporucznik

wyruszył w pole, poległ. Wiadomość ta nie sprawdziła się, gdyż rodzina dr Aszkenazego, przebywająca obecnie w Wiedniu, otrzymała polową kartę korespondencyjną z datą 9 b. m., w której dr Aszkenazy donosi, że ma się dobrze.

Zator. (Zgon zasłużonego obywatela.) Dnia 16 b. m. umarł tutaj w 60 roku życia skutkiem porażenia serca dr Józef Tarchalski, lekarz okręgowy i kolejowy, w chwili gdy śpieszył do chorego. Zmarły, jako lekarz, wiedzą swoją i bezinteresownością i gotowością do spełniania obowiązków zawodowych zaskarbił sobie uznanie i wdzięczność ogółu. Jako długoletni radca miejski, a później burmistrz przyczynił się wybitnie do podniesienia miasta, uporządkował administracyę miejską, zaprowadził ład w sprawach budowlanych i przeprowadził organizacyę miasta. Umiał do pracy społecznej zjednoczyć wszystkie warstwy ludności i — rzecz dziwna — ta właśnie okoliczność wywołała agitacyę, opartą na tle wyznaniowem. Zmarły jako burmistrz przez długi czas walczył z tym prądem, szkodliwym dla miasta, aż wreszcie znużony walką podjazdową, nieprzebierającą w środkach, zrezygnował z burmistrzostwa, czując, że zdrowie jego jest podkopane. Cześć pamięci zacnego obywatela.

Komendant armii niemieckiej do Polaków w Królestwie Polskiem. Generał-porucznik v. Morgen, do czasu wybuchu wojny komendant 81-ej brygady piechoty w Lubece, wydał w Królestwie Polskiem następującą proklamacyę:

Mieszkańcy gubernii łomżyńskiej i warszawskiej!

Rosyjska narewska armia została zniszczoną. Więcej niż 100.000 ludzi wraz z naczelnymi generałami 13 i 15 korpusu armiii zostało wziętych do niewoli, 300 armat zdobyto.

Rosyjska wileńska armia pod generałem Rennenkampfem cofa się w kierunku wschodnim. Austryackie armie postępują zwycięsko w Galicyi, Francuzi i Anglicy we Francyi dotkliwie pobici. Belgia otrzymała niemiecką administracyę. Przychodzę z moim korpusem jako przednia straż dalszych niemieckich armij i jako przyjaciel do was. Powstańcie i wypędźcie ze mną rosyjskich barbarzyńców z waszego pięknego kraju, którzy was gnębili. Kraj wasz ma otrzymać znowu polityczną i religijną wolność. Taką jest wola mojego potężnego i łaskawego cesarza. Moje wojska otrzymały rozkaz traktowania was jako przyjaciół. Zapłacimy wam za wszystko, czego nam dostarczycie. Liczę na was i na waszą rycerskość, że nas gościnnie jako sojuszników przyjmiecie.

Generał-porucznik v. Morgen.

Dane w Królestwie Polskiem we wrześniu 1914.

Polen! macht euch frei! Znany współczesny poeta niemiecki, Paweł Albers, zamieścił w „Breslauer Morgenpost" z dnia 1 września entuzyastyczny wiersz pod wymienionym tytułem, wzywający Polaków do zerwania kajdan niewoli moskiewskiej i przepowiadający tryumf orła polskiego. „Breslauer Morgenpost" była dotąd pismem hakatystycznem. Wiersz dowodzi zmiany nastroju u Niemców wobec Polaków.

Szczęście w nieszczęściu. Inżynier Otton Sch.. porucznik rezerwowy jednego z pieszych pułków w Pradze, został ciężko ranny na terenie wojennym w Serbii. Przewieziono go do lazaretu w Pradze i wówczas otrzymał urzędowe zawiadomienie. że zmarły w Ameryce jego stryj zostawił mu w spadku milion koron.

Śmierć na polu walki. „Reichspost" donosi: W zwycięskiej walce pod Rawą Ruską padł w dniu 8 b. m. na polu chwały jeden z czterech synów szefa sztabu generalnego austryackiego, Herbert br. Conrad v. Hötzendorf, porucznik 15 pułku dragonów. Poległy liczył 24 rok życia. Ciężko dotkniętemu ojcu towarzyszą z całej monarchii wyrazy szczerego współczucia.

Nowe „nabytki" floty angielskiej. Jak wiadomo, angielska admiralicya zajęła już dla siebie dwa dreadnoughty, zamówione i zapłacone już przez Turcyę u Armstronga w dokach londyńskich. Teraz znów „wzięła" sobie dwa wielkie pancerniki, zbudowane w dokach angielskich na rachunek rządu chilijskiego. Chilijski pełnomocnik marynarki zaprotestował przeciw temu i uwiadomił telegraficznie swój rząd o tem złamaniu umowy. Jak się zdaje, do tych dreadnoughtów odnosiła się zapowiedź Churchilla, że w r. 1915 będzie mogła Anglia wcielić do swego związku flotowego jeszcze dwa dalsze pancerniki, nie objęte programem marynarki. Nie dosyć na tem jeszcze Anglia zbrutalizowała także i Brazylię i wcieliła do swoje floty trzy również w Anglii budowane monitory brazylijskie, które w sierpniu miały odejść do Rio de Janeiro.

„Liga dla bombardowania Berlina." Berlińska prasa konstatuje, że na ogół dla lotników francuskich, po których oczekiwano wielkich rzeczy, próba wojny wypadła fatalnie. Tymczasem zamiary ich były gigantyczne. „Taegliche Rundschau" ogłasza program tajnego stowarzyszenia lotników francuskich, które założył w roku 1913 słynny Vedrines. Należał do niego także Garros, obecnie już nieżyjący.

Program ten mówi: „Chcemy zaraz w pierwszych dniach po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy zadać im cios straszliwy w akcyi indywidualnej, szybkiej, śmiałej. Chcemy zalecieć jako lotnicy wolni nad stolicę Niemiec i zasypać ją gradem bomb, które spadną na pałace królewskie, na koszary, na gmachy urzędów cywilnych i wojskowych, i tak porazić wroga w samo serce. Będzie to wojna zniszczenia. Tworzymy zatem korpus wolny, którego pierwszym celem będzie zasypanie gradem bomb miast, wsi, mostów, magazynów, kolei żelaznych, hangarów balonowych."

Wolni lotnicy—mówi „Taegliche Rundschau"—zastosowali się ściśle do programu Vedrines'a. Środków dostarczyła przeważnie znana lotaryńska fabryka aeroplanów Deutsch della Meurthe. Motory i siodła lotników zostały pokryte pancerzami, skonstruowano nadto specyalny skombinowany aparat do zdejmowania pomiarów.

Wyekwipowanie tej flotylli powietrznej kosztowało 1½ miliona franków. Ale plan jej działań upadł, zanim zaczął się na dobre urzeczywistniać. W pierwszych zaraz dniach wojny 8 aeroplanów z tej flotylli zestrzelonych zostało przez kule niemieckie wkrótce po przelocie granic niemieckich niedaleko Renu. Jednemu Garrosowi udało się dolecieć do Norymbergi, ale tam utracił życie, zdziaławszy nie wiele.

Walka z „Zeppelinem". Londyński „Daily Telegraph" przynosi następujący opis walki z balonem „Zeppelina" na terenie wojny rosyjsko-niemieckim w pobliżu Mławy:

Staliśmy na placu przed stacyą kolejową — opowiada świadek tej walki — kiedy nad naszemi głowami ukazał się podłużny balon Zeppelina. Leciał bardzo nisko, bo w wysokości około 150 metrów nad ziemią. Artylerya rosyjska zaraz otworzyła na niego ogień, którego widocznie w balonie się nie spodziewano. W krótkim czasie zostały zepsute trzy motory balonu, ale czwarty jeszcze funkcyonował. Jednocześnie zasypano balon gradem strzałów karabinowych. Wtedy z „Zeppelinu" zaczęto rzucać bomby — najpierw jedną, potem równocześnie trzy. Efekt ich był straszliwy; od wybuchów tych bomb padło zabitych 23 ludzi, a 61 zostało zranionych.

Rzucając bomby, balon oddalał się jednocześnie, posługując się swoim jedynym motorem. Wreszcie i ten został strzaskany ogniem artyleryi. Wtedy balon zaczął opadać na ziemię już o jakie trzy kilometry od stacyi. Pospieszyli zaraz na to miejsce rosyjscy żołnierze, ale przybywszy, zastali już tylko powłokę aluminiową, albowiem Niemcy sami podpalili balon, aby nie dostał się w ręce nieprzyjacielskie. Z załogi balonu ujęto do niewoli 4 oficerów i 4 żołnierzy.

Spadek cen srebra. Z Londynu donoszą: Cena srebra spadła dalej. Należy to odnieść do ponownych sprzedaży firm amerykańskich.

Tragiczny rozbrat w rodzinie. Dzienniki berlińskie opowiadają następujący typowy charakterystyczny wypadek: Pewna Szwajcarka przed laty wyszła za mąż za Niemca i miała dwóch synów; owdowiawszy, wyszła za mąż za Francuza i również miała dwóch synów. Gdy wybuchła obecna wojna, ci czterej synowie Szwajcarki poszli do szeregów armii — pierwsi dwaj niemieckiej, drudzy — francuskiej. Wszyscy polegli.

Co się stanie z 300.000 jeńców? Naliczono już w Niemczech 300.000 pojmanych w tej wojnie jeńców i prawie codzień przychodzą nowe ich transporty. Wytwarza się wskutek tego problem, co zrobić z taką masą materyału ludzkiego, gdzie go umieścić i czem zająć — problem, który w dawnych wojnach na tę skalę był nieznany. Doświadczenia z r. 1870—71 nie dają pod tym względem żądanych wskazówek. Jeńców umieszczano wtedy w twierdzach. Ten sposób i dziś jeszcze jest bezpieczny, tem bardziej, że oblęganie twierdz niemieckich jest nieprawdopodobne. Ale liczba twierdz w Niemczech jest za szczupłą, by pomieścić tylu jeńców. Także przed 44 laty okazał się nawet brak miejsca i musiano jeńców lokować w obozach namiotowych i barakowych pod twierdzami, w końcu zakładano t. zw. składy jeńców na otwartych miejscach. Wszędzie wówczas traktowano internowanych przeciwników jako żołnierzy i tylko żołnierzy. Musztrowali się oni, oczywiście bez broni, pod komendą swoich oficerów, a gdy ich ponadto czem zatrudniano, to tylko dla skarbu wojskowego, dziennie pięć godzin, za dalsze zaś godziny dopłacano im. Tu i ówdzie dawano jeńców prywatnym osobom do różnych robót, to jednak wywoływało wielką niechęć u bezrobotnych, którzy nie wyruszyli na wojnę, ponieważ tania praca jeńców obniżała płace. Szczególnie przykro dawały się odczuć te stosunki tam, gdzie w wielkich miejscach koncentracyjnych nie można było dać ludziom zajęcia. To doprowadziło naprzykład w Kolonii do buntu jeńców, któregoby można było uniknąć, gdyby się nie było zgromadziło zbyt wielu tysięcy jeńców na jednym punkcie, przeważnie młodych ludzi, którzy się rozpróżniaczyli w bezczynności.

„W tej wojnie jednak — pisze korespondent „N. Wiener Journal" z Berlina — wojnie, którą przeciwnicy prowadzą w sposób tak nikczemny, niema się żadnego powodu traktować jeńców czysto wojskowo i wzmacniać jeszcze ich fizyczną dzielność i karność przez musztry żołnierskie. Nie można też pozwolić im na włóczęgostwo i próżnowanie. Musi się ich zająć. W prasie illustrowanej kursuje obrazek, pokazujący francuskich jeńców jako zamiataczy ulic w Sztutgarcie. Nie wiemy jednak, czy w Sztutgarcie rzeczywiście jest brak własnych sił roboczych. W każdym razie ten przykład chyba nie stanie się powszechnym. Lepiej będzie dla armii jeńców wojennych stworzyć wielkie, jednolite pole pracy, na któremby mogli dokonać czegoś, co z jednej strony nie uszczupliłoby tubylców, a z drugiej całemu niemieckiemu narodowi przyniosłoby trwały pożytek. W tym też kierunku wyłonił się projekt, żeby przy pomocy jeńców niemieckie puszcze i grunta bagniste zamieniać w kraj uprawny. Takie przestrzenie ziemi istnieją w Hannowerze, na Pomorzu, w Szlezwiku Holsztyńskim, w Brandenburgii, Saksonii, na Śląsku, przedewszystkiem we Wschodnich Prusiech, ale także i w Niemczech południowych, w Bawaryi i w wirtemberskiej Górnej Szwabii. Melioracya ich odbywała się dotychczas na podstawie pruskiej ustawy kolonizacyjnej, albo też zajmowały się nią wielkie stowarzyszenia zarobkowe, banki lub towarzystwa akcyjne. Teraz wartoby w tym celu zużytkować jeńców."

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Bernard Kanarek 10 K.

Tytułem darów złożono na Czerwony Krzyż do 17 września 1914 włącznie:

Oficerowie sądowi 50 K, p[illegible]owie 2 pułku artyleryi wałowej 15 K, p. Schlegel imieniem Związku wojskowego 131 K 50 h.

Magazyn medyczny dr B. Drobnera 100 termometrów lekarskich.

Dla W. P. złożono: X. J. 2 K.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Niedziela popoł.: „Samarytanka"; wiecz.: „Sybir". Wtorek: „Łódź kwiatowa".

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Prowiantura Polska Legionu Zachodniego z podziękowaniem publicznem potwierdza odbiór następujących darów, złożonych od 10. IX: 1) z Mierzyna p. Dąbie za pośrednictwem pp. Banachówien: 800 kg. mąki, 110'85 kor., 500 kg. ziemniaków, 700 kg. jabłek, 4½ kopy kapusty, 2 indory, 11 sztuk bielizny. 2) WP. Sałalecka z Przegorzał: 46 kg. buraków, 2 wiązki marchwi, 30 głów kapusty. 3) Z Dębicy: 5 pak jaj. 94 sztuk drobiu, 11 kg. masła, 12 kg sera, 7 flaszek soku. 4) Bracia Rołniccy: 5 krążków sera, 5 kg. masła, 2 skrzynki kwargli, 1 beczka bryndzy. 5) Komitet Czerwonego Krzyża: 59 kg. sera, 9 bochenków chleba. 6) WP. Ciechomski: rower. 7) Włościanie z Cholerzyna: 340 kg. żyta. 8) WP. Wilczek z Liszek: 15 kg. pęcaku. 9) Włościanie z Pleszowa: 6 kurcząt, 16 jaj, 40 głów kapusty, 12 wiązek jarzyn rozmaitych, 8 worków ziemniaków. 10) Z powiatu Dąbrowskiego za pośrednictwem komisarza p. Jana Ptaśnika: 116'3 kg. żyta, 210 kg. pszenicy, 45'5 kg. owsa, 190 kg. ziemniaków, 142 kg. jęczmienia. 11) WP. Felicya Krzesiwo: 1 gk. miodu, butelka soku, 20 tuzinów guzików. 12) WP. Wojnarowicz: ćwiartka cielęciny, 4 kg. kiszki, 1 kg. kiełbasy. 13) Związek Strzelecki z Wieliczki: 313 kg. zboża, 400 kg. mąki, 200 kg. grochu, 120 kg. jabłek, 11 kg. cebuli, 12½ kg. sera, 11 kg. pęcaku, 1 baran i 1 worek jarzyn. 14) Galic. Związek Mleczarski: 20 kg. masła. 15) Hr. Poniński z Pleszowa: 10 kg. cebuli, 2 wiązki pietruszki.

Oprócz tego wyraża Prowiantura podziękowanie następującym firmom krakowskim, które stale przysyłają prowianty dla Legionu: Wołkowski, Allerhand, Fridieger, Lipiński, Borelowski, Kaufler, Schwarz, Goldbaum, Rutkowski, Grafczyński oraz pp. piekarze: Bałuk, Troczyński, Stark, Kozłowska Zofia, Morgenbesser, Schleichkorn, Cypes, Bornstein, Pachel, Schmidt, Seidenowa, Wohlmuth, Płatek, Birn, Apferdust, Abrahamer, Finster, Słodzowa, Beigel, Goldberger, Grossfeld, Graj, Beck, Steiner, Mondschein, Edler, Armerowa, Friedmann, Katz. Rauch, Spingarn, Szagrin.

Kapelani Legionów.

Księża, którzyby pragnęli wziąć udział w Legionach Polskich w charakterze kapelanów, zechcą się zgłaszać po informacye pod adresem: Naczelny Kapelan Legionów Polskich, Kraków ul. Gertrudy 12. Pierwszeństwo mają duchowni, zatrudnieni w pracy parafialnej czy katechetycznej i mogący się wykazać odpowiedniem świadectwem zdrowia.

Do kucharzy. Prowiantura Legionu Zachodniego (Oleandry) potrzebuje ośmiu kucharzy. Dostaną oni wolną kwaterę, nadto relutum do 2 kor. dziennie.

Legiony.

WYKAZ

składek, które w dniu 18 września b. r. wpłynęły do tutejszej Głównej Kasy miejskiej na rzecz Skarbu wojennego Polskich Legionów.

16.982 K 11 h Repetowski Piotr, w imieniu Komitetu mieszczańskiego rękodzielników dla niesienia pomocy walczącym za Ojczyznę; 16.972 K 58 h Kasa II Naczelnego Komitetu Narodowego Sekcyi Zachodniej w Krakowie; 3.327 K Pow. Komitet Narodowy w Ropczycach; 2.723 K 02 h Jałbrzykowski Stanisław; 1.837 K 04 h Nowak, notaryusz w Liszkach; 1.500 K Repetowski Piotr im. Cechu złotników i jubilerów; 1.354 K ks. proboszcz Płonka w Raciborowicach, ze składek; 1.000 K Repetowski Piotr, w imieniu stowarzyszenia kowali i stelmachów; 616 K 89 h gmina Zielonki; 595 K 20 h składka parafii Rybna i ks. proboszcz Widlarz; 581 K 24 h gmina Czernichów, ze składek; 350 K ks. A. Świętek. Komielniki; 292 K 70 h Powiatowy Komitet Narodowy w Ropczycach; 227 K ks. Józef Sandacz w Głogoczowie, ze składek; 213 K 80 h mieszkańcy gminy Bronowice Wielkie; po 200 K: gmina Bronowice Wielkie — Stowarzyszenie rękodzielników w Muszynie; 172 K 40 h składka gminy Zabierzów; 163 K 72 h ks. Jan Waśniowski w Zakliczynie, ze składek; 162 K fundusz gminy Bieńczyce 100 K i ze składek 62 K; 160 K ks. Gałuszka w Nowem Mieście; 154 K 07 h mieszkańcy gminy Mogiła; 136 K Towarzystwo zaliczkowe w Czarnym Dunajcu; 142 K 50 h ks. Klemens Dubiel w Krasiczynie; 130 K Krzyżanowscy Jan i Józefa; 122 K gmina Giebułtów; 121 K 88 h gmina Czernichówek, ze składek; 110 K mieszkańcy Morawicy, ze składek; 106 K 48 h składka gminy Kamień; 101 K 90 h gmina Dąbrowa ze składek; po 100 K: ks. Konstanty Łabędź w Zielonkach — Ślusarczyk Antoni — gmina Przegorzały — Wójcik Wincenty z Chrosna; 94 K 76 h gmina Przegorzały, ze składek; 83 K 50 h gmina Zagacie, ze składek; 71 K 74 h Głowacka Helena, ze składek w Zabierzowie; po 50 K: gmina Chrosno— N. N. przez ks. Łabędzia — dr Antoni Danysz — gmina Morawica — Kółko rolnicze w Kamieniu; 47 K gmina Karniów; 40 K gmina Brzoskwinia; 35 K 50 h ks. proboszcz Widlarz, ze składek parafii Rybna; po 30 K: Heitzmann Kazimierz i dzieci: Marya i Wanda w Jurkowie — gmina Aleksandrowice; 25 K Straż ogniowa z Toń; 23 K 60 h gmina Mistrzejowice; 20 K Zgodzińscy Bartłomiej i Magdalena; 17 K 2% od pensyi Grona naucz. parafii Zielonki za wrzesień; 15 K Grutkiewicz; po 10 K: Thor Józef, nauczyciel, 2% od płacy — Kółko rolnicze w Morawicy; 5 K Krawczyńska Stasia w Mszanie Dolnej; 4 K Orzechowski Wojciech; 3 K 20 h zebrane w Prądniku Czerwonym przez p. Skąpskiego.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Za pośrednictwem Emila Olearczyka: Wiktorya Olearczykowa 5 K, Anna Demska 2 K, Feliks Górkiewicz 1 K, Władymir Cissel 1 K, M. Madziarska 1 K, Wojciech Mróz 1 K, Kurda Jakób 1 K, Pyrek Paweł 1 K, Pyrek Tomasz 1 K, Majerski 1 K — razem 15 K; Ognisko nauczycielskie w Wadowicach 256 K 50 h; Kocyłowski 22 K, zebrane od gości w restauracyi Kalczyńskiego w Mszanie Dolnej; Wł. Starzecki 21 K 36 h, złożone przez jednor. ochotników Polaków w Celowcu; Tow. weteranów wojskowych w Kozach 50 K; Wanda Eljasz 50 K; Marya Eljasz 10 K; Helena Makarewiczowa 10 K i zebrane przy wpisie w szkole im. kr. Jadwigi w Krakowie 20 K; służąca Katarzyna Chorążówna 50 K; por. Hickiewicz 6 K.

Od dnia 12 do 18 września 1914 włącznie wpłynęło do administracyi „Nowej Reformy" na cele, połączone z wojną 3.476 K 59 h, a mianowicie na „Legiony Polskie" 3.456 K 59 h, zaś na „Czerwony Krzyż" 20 K.

Datki na „Legiony Polskie" złożyła administracya „Nowej Reformy" w miejskiej kasie podług kwitu z dnia 19 września 1914 l. 1.768, zaś datki na „Czerwony Krzyż" w miejskim urzędzie zdrowia podług kwitu z dnia 19 września 1914 l. 731.

Razem z kwotą 45.476 K 34 h w numerze 399 „Nowej Reformy" z dnia 13 września 1914 wykazaną, administracya „Nowej Reformy" od wybuchu wojny do dnia 18 września 1914 włącznie zebrała na cele z tą wojną związek mające i wypłaciła, gdzie należy, 48.952 K 93 h.

WOJNA.

Troska cesarza o rannych.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 września.

Cesarz w południe udał się z zamku schönbruńskiego do pałacu w Augarten, gdzie utworzony został szpital Czerwonego Krzyża. Cesarz przebywał tam przeszło godzinę i dopytywał się prawie każdego z rannych o miejsce, gdzie został zraniony i o rodzaj rany. Tak podczas jazdy do Augartenu jak i z powrotem był cesarz przedmiotem entuzyastycznych owacyj ze strony publiczności.

Wiedeń, 20 września.

Wczoraj jeden z oficerów kancelaryi gabinetowej cesarza zjawił się w szpitalu powszechnym, by z polecenia cesarza zapytać się o zdrowie umieszczonej na klinice 12-letniej Rozyny Henoch, która trafioną została szrapnelem w chwili, kiedy w swem miejscu zamieszkania nosiła rannym jedzenie. Arcyksiężna Izabela była również w szpitalu, pocieszała dziecko i obdarowała je, przyobiecując, że postara się, by o niej w przyszłości się troszczono.

Pożyczkowe kasy wojenne.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 20 września.

Rada generalna Banku austro-węgierskiego odbyła pod przewodnictwem gubernatora Popovicha posiedzenie. Głównym przedmiotem obrad było powzięcie uchwały w sprawie projektu ugody obu zarządów państwowych co do kas pożyczkowych wojennych, z których jedna ma być utworzoną w Austryi, druga na Węgrzech.

Wobec skarg, że Bank nie postarał się o dostateczne zaspokojenie zapotrzebowania drobnych banknotów i monet, należy skonstatować, że wyższe wydanie drobnych banknotów i monet wynosi 835,136.493 koron 29 hal. Cyfra ta jasno dowodzi, że Bank nie ponosi winy, jeżeli tu i ówdzie okazał się brak drobnej monety. W pierwszej linii powstał on wskutek moratoryum, wskutek którego publiczność zmuszoną była większe sumy pieniędzy, jakie w zwykłych warunkach wpływają do kas i banków, gromadzić w domu, a to gromadzenie następowało z natury rzeczy głównie w potrzebnej dla fabryk i gospodarstwa domowego drobnych monet. Dalej zawiniło zaniepokojenie publiczności, która bez potrzeby, zwłaszcza drobne monety, gromadziła w domu, w końcu i chęć zysku niesumiennych spekulantów.

Sprawozdanie Rady generalnej przyjęto do wiadomości i załatwiono szereg spraw bieżących.

Serbia wobec przewrotu.

„Südslavische Korrespondenz" donosi z Saloniki:

Przybyła tutaj z Niszu osobistość, zasługująca bezwarunkowo na wiarę, opowiadała o swojem spotkaniu i rozmowie z pewnym wybitnym politykiem serbskim, należącym do obozu postępowego. Polityk ów, cieszący się powagą, wyraził się o położeniu dynastyi Karadżordżewiczów i polityce Serbii słowami, które tuż po rozmowie zostały spisane:

„Mając pełną świadomość powagi położenia, co do którego już nie ma złudzeń, muszę powiedzieć, że antiaustryacka polityka Serbii, która doprowadziła do tej nieszczęsnej wojny, znajduje się wobec zupełnego bankructwa.

„Jestem świadom odpowiedzialności mojej, gdy powiadam, że król Piotr, który nienawiść do Austryi przyniósł z sobą do Serbii, nie będzie mieć innego wyjścia, jak z całą rodziną i nieszczęsnymi doradcami uciec z Serbii i na zawsze ją opuścić.

„Król Piotr i prezydent gabinetu Pasicz pchnęli politykę Serbii na drogę, która musiała doprowadzić do katastrofy, którą z przerażeniem przeżywamy. Nie łudzimy się co do faktu, że z pogromem Francyi także Rosya wychodzi z gry i pociągnie nas w przepaść. Królowi Piotrowi i Pasiczowi było przeznaczonem podnieść Serbię na wyżynę, a potem strącić w przepaść.

„Ażeby sobie zabezpieczyć byt, mieliśmy tylko jeden środek: dobre stosunki z Austro-Węgrami. Już Michał Garaszanin, niegdyś prezydent gabinetu, twórca partyi postępowej, głosił, że przyjaźń z Austryą jest podstawą naszego bytu. Dynastya obecna, która nienawiść do Ausryi uważa za swoją zasadę, musi dźwigać odpowiedzialność za skutki tej polityki ze swoimi doradcami".

„Südslavische Korrespondenz" oświadcza, że przyjmuje zupełną odpowiedzialność za tę publikacyę.

Stany Zjednoczone jako pośrednik pokoju.

„New Jork Herold" ogłasza interwiew z przyszłym amerykańskim ambasadorem we Francyi, Williamem Sharpem, dotyczący pośrednictwa Ameryki w obecnej wojnie. Propozycya pośrednictwa pokojowego Wilsona — powiada Sharp — była na czasie. Aczkolwiek każdy wiedział, że propozycye te na razie muszą być bezprzedmiotowe, to w każdym razie wywrą one pewien wpływ przez to, że pobudzą koła dyplomatyczne do poważnych refleksyj na temat pokoju. Któryż zaś naród więcej się nadaje do objęcia pośrednictwa, niż Stany Zjednoczone, w których żyją wszystkie narodowości, występujące dziś do walki. Nasze neutralne stanowisko jest tego rodzaju, że głos Ameryki w chwili obecnej musi być miarodajnym.

Sharp, który jest członkiem amerykańskiego towarzystwa pokoju, sądzi, że po tej wojnie nastąpi zupełny przewrót w opinii publicznej wszystkich krajów na korzyść pokoju i życzyłby sobie, aby Stany Zjednoczone w tym przyszłym układzie miały swój głos, którzyby trwały pokój przypieczętował.

Jakkolwiek strasznym jest obecny pożar światowy, to w każdym razie koniec jego będzie dla wszystkich narodów zbawiennym bez względu na to, kto zostanie zwycięzcą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 20 września

Dar m. Wiednia dla Prus wschodnich.

Wiedeń. Burmistrz dr. Weisskirchner wystosował do ambasadora niemieckiego Tschirskyego pismo z zawiadomieniem, że miasto Wiedeń ofiarowuje 25.000 kor., by się przyczynić do niesienia pomocy mieszkańcom Prus wschodnich, którzy ucierpieli z powodu najazdu rosyjskiego.

O zdradę stanu.

Strassburg. Jak sąd wojenny w Strassburgu podaje do wiadomości, wytoczono przeciwko b. posłowi do parlamentu i burmistrzowi w Kolmarze adw. i radcy sprawiedliwości Blumenthalowi, który jako burmistrz w Kolmarze był członkiem pierwszej Izby alzacko-lotaryńskiej, dochodzenie o zdradę stanu i zdradę kraju. Majątek jego został skonfiskowany.

Szowinizm w zakonie.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Londynu: W niektórych kościelnych kołach angielskich wyłoniły się wątpliwości, ponieważ w kaplicy orderu podwiązki w Windsorze odprawiano modły także za cesarza Niemiec, cesarza i króla Franciszka Józefa, jakoteż za kilku stojących w polu książąt niemieckich. Zaproponowano usunięcie sztandarów tych nieprzyjaciół z kaplicy i wykreślenie ich nazwisk z listy zakonu. Ponieważ jednakże statut zakonu przewiduje skreślenie tych członków, którzy dopuścili się zdrady wobec króla angielskiego, kapituła zakonu zadecydowała, iż jest rzeczą niemożliwą nieprzyjacielskich panujących książąt wyłączyć z modlitwy.

Śmierć kapitana Stewerta.

Londyn. (Via Berlin.) W ostatnich walkach zginął także kapitan Stewert, który swego czasu został za szpiegostwo skazany.

Ostatnie wiadomości.

Zarządzenia namiestnika.

Od wiarogodnej osoby, która dzisiaj przybyła z Krynicy do Krakowa, otrzymujemy następujące informacye:

Namiestnik wydał do wszystkich starostów w powiatach niezajętych, w których są ruskie gminy, okólnik z poleceniem, aby wszystkie dzwony w cerkwiach natychmiast zdjęto. Dojścia do wież kościelnych mają być zatarasowane, a starostowie mają przestrzegać ludność ruską, że każde wchodzenie na jakąś strzechę lub na inne wyższe miejsca jest niebezpieczne, bo wojska mają rozkaz strzelać, chociażby nie dawano znaków.

Zdradliwa zasadzka.

W gminie Dryszczów, w powiecie podhajeckim, która jest czysto ukraińską, według zeznań nadporucznika węgierskiego, który prowadził tren, strzelano z zasadzki i zabito mu 16 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Eugeniusz Floryański ze Lwowa poszukuje swych sióstr Olgi i Wandy, które wyjechały ze Lwowa 2 b. m. w nieznanym mu kierunku. Ktoby znał ich miejsce pobytu, raczy łask. donieść pod E. F. do biura dzienników M. Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 6495.

Wielmożny **dr Jan Świątkowski,** właściciel sanatoryum we Lwowie, raczy łaskawie koniecznie podać swój obecny adres **Hermanowi Kellerowi we Wiedniu II,** Obere-Donaustrasse 63. V Stiege, Tür 77 bei Zwilling.

Pamiętajcie o składkach na Legiony polskie.

Pani Wanda z Śliwińskich Frank zechce podać swój adres. Henryk Śliwiński, Kęty, dom dyrektora Doleżana. 6486

Ciche, bezpieczne schronisko

z całem zaopatrzeniem, dla pań lub rodzin, poleca pensyonat dla dziewcząt „Svetla" w Wielkiem Międzyrzeczu (ve Velkím Meziříčí, Morawa). Piękne pokoje, dobra kuchnia, ceny niskie. 6481 1 3

Dla polskich rodzin udających się **do Budapesztu,** wspaniale urządzone pokoje i apartamenta wraz z dobrem utrzymaniem **po 6—9 koron dziennie od osoby**

w Pensyonacie „Wüstner"

w Budapeszcie, Vaczi-utca 40. Telefon: 94—88 (Śródmieście). — Usługa dobra. — Ciceroni Polacy. 6483 1 4

Do wynajęcia zaraz pokoje umeblowane, z utrzymaniem lub bez. elektr. oświetl., łazienka. — Tamże obiady dla przychodnich. — Studencka 7, II p., front. 6485 1 3

Proszę

o adres mej żony. Porucznik Seja, u p. Józefa Młyńskiego, Stary Sącz. 6492 1 3

Przebywamy w Grybowie.

Loginowie i Bergstein. 6476 2 2

Jak od słońca

na trawniku, tak bieleje w kotle bielizna po półgodzinnem gotowaniu jej środkiem

Persil

Lśniąco biała bielizna!

Bez tarcia w rękach! Bez tarcia szczotką!

„Persil" mimo swego zdumiewającego działania nie zawiera wcale chlorku, ani wogóle żadnych składników dla bielizny szkodliwych, na co daje się zupełne poręczenie. 2554 20 26

Fabryka **Gottlieb Voith, Wiedeń, III/1.**

— Dostać można wszędzie! —

Proszę o adres mej matki Anny Dziembajowej lub kogo z rodzeństwa. — Klementyna Dziembajówna, Siostra Czerw. Krzyża, Tulln, c. k. Rezerw. Szpital Franciszka Józefa I. 6491 1 2

Początków fortepianu

i harmonii wyuczam tanio i praktycznie. Zgłoszenia listowne pod **J. B.** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 6494 1 3

Chętnie przyjęłabym do siebie na dłuższy czas i całe zaopatrzenie pracowitą i inteligentną pennę Polkę, którąby miała ochotę prowadzić moje małe gospodarstwo i pomagać mi w szyciu. Stercułowa, Jabłonka via Chabówka, Węgry. 6480

Władysław Struk

prosi o łaskawą wiadomość o swej żonie Anieli Strukowej, która z początkiem sierpnia wyjechała do Brzozdowiec w stronę Lwowa. — K. k. Ers. Baon. 16 p. p. obr. kraj., Wagstadt, Morawa. 6489 1 3

Komendant c. k. Żandarmeryi

w Barczkowie. p. Ujście Solne, prosi o podanie adresu zaginionej rodziny Doroty Berdiok i Ochmann. 6487 1 5

Na Śląsku w uroczej i zdrowej miejscowości, w miejscu kąpielowem, **dwa pokoje,** ewent. z używaniem kuchni, natychmiast do wynajęcia. Na żądanie całe utrzymanie. Cena przystępna. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **6471.** 6471 1 2

Foncière

Peszteński Zakład Ubezpieczeń.

Biura Generalnej Agencyi Zakładu we Lwowie i w Czerniowcach zostały przeniesione z powodu wypadków wojennych **do Wiednia, I.,** Börsegasse 14 (dom własny Zakładu), aż do dalszego zarządzenia. 6488

Pielęgniarka

stawia bańki. Ul. Długa l. 12. 6167 3 3

Za darmo

otrzyma każdy mydło Benzoeglicerynowe, sprzedawane w drogueryach po 60 h, przy odbiorze 5 kg mego wyrobu mydła „Jadwiga" z Rączką albo gładkiego, które pod względem jakości jest najlepsze. Fabryka mydła w Podgórzu, Rynek 14. 5233 13 13

POLACY

którzy z powodu wypadków wojennych zmuszeni są opuścić Galicyę, znajdą przyjemne i tanie pomieszczenie

w Cieplicach Trenczyńskich (Trencsénteplicz).

W wymienionych willach otrzyma każdy pokój z łóżkiem za 50 K miesięcznie, pokój z 2 łóżkami za 80 K miesięcznie.
Całe utrzymanie dla jednej osoby 4 K dziennie.
Zamówienia nadsyłać do zarządu: 6482 1 3

willi Corfu, „ Miramar, „ Diak, willi Hungaria, „ Jorga, „ Astoria.

Wytwory z naturalnych soli zdrojów

VICHY

własności francuskiego rządu.

Vichy État Sels do rozpuszczania w wodzie. Niedoścignione co do skuteczności w zboczeniach w trawieniu (zgadze, kwasach żołądka, wzdęciach i t. d.).

Vichy-État Comprimés kamień moczowy i cierpienia nerkowe — Rozpuszczają się bardzo łatwo.

Vichy-État Pastilles 2—3 pastylki po jedzeniu ustalają i przyspieszają trawienie. 5769 4 7

Wystrzegać się sztucznych naśladownictw.

MARXA emalia i glazura do podłóg

znakomity wyrób, prędko schnący, którym zapuszczania podłogi może dokonać każdy.

Skład fabryki lakierów Ludwika Marxa

ma w Krakowie: **Fr. Lenert, Reim i Ska, R. Drobner, Sporn i Ska.** 3253 9 18

BERNO (Mor.) PENSYONAT

Związku kobiet pracujących dla tutejszych i cudzoziemek. Ośm szkół publicznych dla każdego rodzaju uzupełnienia kształcenia, oraz wykształcenia. Plany nauki zadarmo: Berno (Mor.), ul. Schmerlinga 7. 4015 19 20

Szkoły muzyczne Kaisera.

Prywatne zakłady naukowe koncesyonowane przez władze dla wszelkich gałęzi muzyki włącznie z operą.

Wiedeń. Rok szkolny 41. Wiedeń.

Kurs do egzaminu państwowego (388 aprobowanych kandydatów), także dla poszczególnych działów. Kurs dla kapelmistrzów wraz z kursem wstępnym (tygodniowe ćwiczenia w dyrygowaniu). Kursy specyalne dla wyższego wykształcenia i koncertowego. Szkoła chóru dla dzieci, chór mieszany, ćwiczenia orkiestralne (także i dla nie-uczniów). Listowna teoretyczna nauka. Prospekty i wyjaśnienia w lokalach szkolnych Wiedeń, VII., Halbgasse 9 (Burggasse) i VIII., Skodagasse 24. Tel. 37694/VI. — Dla zamiejscowych wykaz pensyonatów. 6578 3 3

Administracyę domu

w Krakowie, na czas wyjazdu gospodarza, obejmie osoba na stanowisku, ew. za złożeniem kaucyi. — Zgłoszenia ustne przyjmuje kancelarya adwokatów Dra Merza i Dra Ehrenpreisa w Krakowie, ul. Starowiślna 1, od godziny 4—5 po południu. 6473 2 4

Skład mebli M. Teleszníckiej

w Krakowie ul. Floryańska l. 49, I p.,

sprzedaje o 20% taniej. **Pianino** czarne firmy „Albert", urządzenia kompl. pokoi nowe i używ., szafy, łóżka, stoły, biura, biblioteki, kredensy, lustra, krzesła i t. p. Wynajmuje meble (za poręczeniem). 6299 6 8

Buchalter-bilansista

pierwszorzędna siła komercyalna, samodzielny korespondent polsko-niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod **„Buchalter"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 6450 2 2

Subjektu cukierniczego

do pieczywa, poszukuje zaraz cukiernia **Józefa Lewickiego, w Rzeszowie.** 6427 4 4

Kaiser-Borax

jest **prawdziwy tylko** w pudełkach czerwonych jak cynober z postacią klęczącej kobiety. Jest chemicznie czysty, osobliwie biały i delikatny, miękczy wodę i z powodu swych antyseptycznych własności nadaje się szczególnie do toalety, opatrywania ran, czyszczenia ust i zębów; jest przeto wielostronnym, niezbędnym środkiem domowym. 2551 16 20

Naśladownictw, które nie posiadają tych własności i wodę mącą, nie przyjmować, ponieważ zawierają tanie domieszki (ałun, sodę) i mają na sobie po części mylne wskazówki.

Dostać można wszędzie! Nigdy luźno!

Fabr.: Gottlieb Voith, Wiedeń, III/1.



Zakład artystyczny, kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. 1359 5668 57 0

Do wynajęcia zaraz

przy ulicy Siemiradzkiego l. 19 i 21: 2 pokoje, kuchnia, alkowa, przedpokój, balkon. — 1 pokój, kuchnia, alkowa, przedpokój, balkon. — Pokoje kawalerskie. — Stancye z piecami kuchennemi w niższym parterze. — 4 pokoje, kuchnia, przedpokój z przynależnościami, od października. 6324 9 10

Pensyonat „Ukraina"

przeniesiony pod tym samym zarządem, na ul. Karmelicką 14, II p. Łazienka, elektryczne oświetlenie. 6225 7 8

S. A. Krzyżanowskiego Księgarnia w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obocych języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie,** bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36. 72 i kor. 1·20. I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60 kurs II-gi K 9·60. — Gramatyka Fran. kor. 3·60 — Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. — Polsko-Rosyjski kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20 — I-szy K 4·20, II-gi kurs K 5.40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30. 1512 16 26

Lekcyj

języka francuskiego, niemieckiego i konwersacyi udziela się po b. przystępnej cenie. Również lekcye zbiorowe. — Ulica Sobieskiego l. 16 c, II piętro. 6285 13 0

Uczennica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 6180 20 0

PATENTY.

Zanim się kto wda z zagranicznemi „Towarzystwami patenty spieniężającemi", niech zażąda wyjaśnienia i porozumienia od inżyniera **M. Gelbhausa,** zaprzys. rzecznika patentów. **Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 37.** 931 15 0

Zakład fryzyerski

urządzony z nowoczesnym komfortem

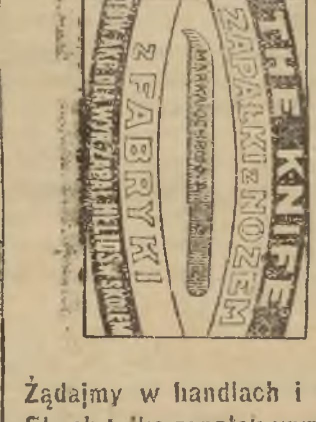
salonem dla Panów, osobnym gabinetem dla Pań, oraz wielki wybór perfumeryi, najnowszych szpilek i grzebieni dla Pań poleca

STANISŁAW NIEMIROWSKI

Karmelicka 21. 261 22 0

Popierajmy przemysł krajowy!





Żądajmy w handlach i trafikach tylko zapałek wyrobu galicyjskiego!

5875 5 0

Najlepsze zapałki szwedzkie wszędzie do nabycia!



!! L. Lusera plaster dla turystów !!

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, stwardnieniom skóry i t. d. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Skład główny: Apteka L. Schwenk, Wiedeń - Meidling.

Żądać tylko **LUSERA** plastru dla turystów za 1·20 K.

Uważać na naśladownictwa. 3089 12 15

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.